Państwo drapieżników: hegemonia, planowanie i kryzys rynku

AUTOR

Fundacja Dobre Państwo

STRESZCZENIE / ABSTRACT

Artykuł stanowi głęboką analizę koncepcji „państwa drapieżników” Jamesa K. Galbraitha, rzucając wyzwanie neoliberalnym dogmatom. Autor demaskuje język współczesnej ekonomii jako system eufemizmów ukrywających faktyczną dystrybucję władzy i zasobów. Tekst szczegółowo opisuje mechanizmy globalnej hegemonii dolara oraz procesy planowania finansowego, które zastąpiły mityczną wolnorynkową konkurencję. Poprzez porównanie modelu amerykańskiego z systemami nordyckimi, artykuł ukazuje, jak państwo zostaje przechwycone przez grupy interesu w celu prywatyzacji dóbr wspólnych. Kluczowym wątkiem jest instrumentalizacja kryzysów i systemowy transfer bogactwa, co prowadzi do erozji kontroli demokratycznej. To istotny głos w dyskusji o potrzebie redefinicji roli państwa w dobie globalnych aporii rynkowych i finansowej dominacji.

This article provides a thorough analysis of James K. Galbraith's concept of the "predator state," challenging neoliberal dogmas. The author exposes the language of contemporary economics as a system of euphemisms that conceal the true distribution of power and resources. The text details the mechanisms of the dollar's global hegemony and the financial planning processes that have replaced the mythical free-market competition. By comparing the American model with Nordic systems, the article demonstrates how the state is being captured by vested interests to privatize the commons. A key theme is the instrumentalization of crises and the systemic transfer of wealth, which leads to the erosion of democratic control. This is an important contribution to the discussion on the need to redefine the role of the state in an era of global market aporias and financial domination.

Artykuł dekonstruuje mit neutralności państwa w erze globalnego kapitalizmu, ukazując mechanizmy, za pomocą których interesy elity ekonomicznej kształtują politykę pod przykrywką wolnego rynku. Autor, opierając się na diagnozie Galbraitha, analizuje, jak

państwo, zamiast być bezstronnym arbitrem, staje się drapieżnikiem, systematycznie zawłaszczającym dobra wspólne i planującym przepływy finansowe na korzyść wąskiej grupy beneficjentów. Krytyka dotyczy zwłaszcza modelu amerykańskiego, gdzie retoryka wolnorynkowa maskuje instrumentalne traktowanie aparatu państwowego przez prywatne kompleksy. Artykuł prowokuje do refleksji nad alternatywnymi modelami, takimi jak skandynawski czy niemiecki, gdzie państwo pełni rolę regulatora lub gwaranta bezpieczeństwa socjalnego. Stawia też fundamentalne pytanie o przyszłość planowania: czy pozostanie ono domeną prywatnych interesów, czy też odzyska swój publiczny charakter, oparty na transparentności i odpowiedzialności wobec przyszłych pokoleń?

SŁOWA KLUCZOWE

państwo drapieżników | James K. Galbraith | hegemonia amerykańska | system dolarowy | planowanie gospodarcze | wolny rynek | transfer bogactwa | ordoliberalizm | model nordycki | dobra wspólne | liturgia legitymizacyjna | kontrola demokratyczna | Bretton Woods | rynek kontra państwo | aporia rynkowa

Galbraith: państwo drapieżników jako system grabieży

Jeżeli przyjmiemy, że język ekonomii głównego nurtu jest w istocie systemem eufemizmów, którego celem jest nie tyle opis rzeczywistości, ile neutralizacja konfliktu, pojęcie „państwa drapieżników" przestaje brzmieć jak publicystyczna przesada. Staje się raczej próbą przywrócenia słowom ich pierwotnego znaczenia, adekwatnego do faktycznej dystrybucji władzy. James K. Galbraith, kreśląc obraz państwa przechwyconego przez zorganizowane interesy, nie uprawia moralistyki, lecz na gruncie ekonomii politycznej rekonstruuje warunki, które umożliwiły współczesną hegemonię amerykańską. W tym sensie jego praca jest nie tyle pamfletem, ile traktatem o tym, co dzieje się z samą kategorią państwa w świecie, gdzie mit „wolnego rynku" pełni funkcję liturgii legitymizacyjnej, podczas gdy realne sterowanie procesami gospodarczymi przebiega w cieniu, poprzez kontrolę nad kredytem, regulacjami i strumieniami publicznych wydatków.

Galbraith dokonuje rozróżnienia o fundamentalnym znaczeniu dla współczesnej teorii władzy. Z jednej strony mamy bowiem oficjalną mitologię „wolnego handlu", doktrynę korzyści

komparatywnej i retorykę budżetowej równowagi – cały symboliczny arsenał, za pomocą którego państwo przedstawia się jako bezstronny strażnik rynkowych zasad. Z drugiej strony zaś istnieje empiryczna konfiguracja systemu dolarowego po upadku Bretton Woods, w której to właśnie państwo amerykańskie, w ścisłym sojuszu z sektorem finansowym, planuje globalny układ przepływów kapitału, przerzucając koszty niestabilności na resztę świata. Nie chodzi tu zatem o prostą opozycję „rynek kontra państwo", lecz o wnikliwą analizę tego, jak retoryka rynku służy ukryciu faktu, że planowanie nie zniknęło, lecz zostało przeniesione w ręce podmiotów niepodlegających demokratycznej kontroli.

W tym miejscu warto przywołać słynną frazę Johna Maynarda Keynesa, który pisał, że ludźmi uważającymi się za wolnych od wszelkich intelektualnych wpływów w rzeczywistości rządzą zmarli ekonomiści. Galbraith zdaje się dopowiadać, że w epoce „państwa drapieżników" ludźmi nie rządzą już nawet idee zmarłych myślicieli, lecz bardzo żywe interesy rentierów, którym udało się przekształcić aparat państwowy w sprawny wehikuł transferu bogactwa. Mamy więc do czynienia nie z klasycznym liberalnym państwem prawa, lecz z formacją, w której instrumenty prawne, regulacyjne i fiskalne są systematycznie wykorzystywane do prywatnego zawłaszczania dóbr wspólnych. Jest to zarazem formacja, która uporczywie odwołuje się do mitologii wolnorynkowej, aby cały ten proces skutecznie ukryć przed wzrokiem własnych obywateli.

Mit wolnego rynku maskuje interesy hegemonów

Galbraith dokonuje rozróżnienia, które dla współczesnej teorii władzy ma znaczenie fundamentalne. Z jednej strony mamy więc cały repertuar symboliczny: mitologię „wolnego handlu", doktrynę przewagi komparatywnej i retorykę równowagi budżetowej, w którym państwo odgrywa rolę strażnika abstrakcyjnej zasady rynkowej. Z drugiej zaś – twardą, empiryczną rzeczywistość systemu dolarowego po upadku Bretton Woods, gdzie to właśnie państwo amerykańskie, w ścisłym splocie z sektorem finansowym, planuje globalny układ przepływów, zręcznie przerzucając koszty niestabilności na resztę świata. Prawdziwa aporia nie leży zatem w opozycji „rynek kontra państwo", lecz w analizie tego, jak retoryka rynku służy ukryciu faktu, że planowanie bynajmniej nie znika, lecz zostaje przeniesione w ręce podmiotów, które nie podlegają żadnej demokratycznej kontroli i nie roszczą sobie prawa do reprezentowania przyszłych pokoleń.

Model amerykański vs. skandynawski: walka o dobrobyt

Aby uchwycić fundamentalną różnicę, która w tym obrazie oddziela Stany Zjednoczone od modelu skandynawskiego i niemieckiej „społecznej gospodarki rynkowej", musimy zejść na głębszy poziom analizy. Przedmiotem nie jest już sam podział dochodu, lecz logika instytucjonalna, swoisty system operacyjny państwa. W gospodarkach nordyckich, mimo wszelkich napięć, wciąż obowiązuje zasada, którą Gøsta Esping-Andersen nazwał „polityką przeciw rynkowi". Jest to praktyka ustawicznego osłabiania zależności podstawowego bezpieczeństwa od rynkowych wahań poprzez rozbudowę państwa dobrobytu, silne związki zawodowe i usługi publiczne. W Niemczech natomiast żywa pozostaje tradycja ordoliberalna, w której państwo ma za zadanie strzec ram konkurencji, ale nie może stać się wspólnikiem w prywatnym drenażu dóbr publicznych. W obu modelach występuje zjawisko zawłaszczania, czyli uzależniania regulatora od regulowanego, jednak nie przybiera ono formy tak jawnie systemowej jak w Ameryce po Reaganie, gdzie celem nie jest już minimalizacja państwa, ale jego całkowite przejęcie.

Zanim przejdziemy do szczegółów, posłużmy się anegdotą, która zadziała jak synekdocha – drobny fragment, w którym skupia się globalna logika. John Kenneth Galbraith opisywał amerykański system ubezpieczeń społecznych jako „Missisipi przepływów pieniężnych", nieprzerwany strumień składek płynący z kieszeni pracujących do publicznego funduszu. Drapieżnik, spoglądając na tę rzekę, nie pyta o stabilność starości czy bezpieczeństwo społeczne. Pyta wyłącznie o to, jak wpiąć się w ten nurt i stać się prywatnym kanałem dystrybucji. Z tej perspektywy projekt prywatyzacji systemu emerytalnego nie jest ani reformą, ani modernizacją. Jest próbą przyłożenia prywatnej turbiny do publicznej rzeki. W skali mikro wygląda to na operację księgową, lecz w skali makro stanowi modelowy ruch państwa drapieżnego.

W skandynawskiej wyobraźni politycznej ten sam obraz rzeki pieniędzy jest interpretowany zgoła inaczej. Norweski fundusz naftowy, szwedzkie systemy emerytalne czy fińskie instytucje zabezpieczenia społecznego są konstruowane jako narzędzia międzygeneracyjnego kontraktu. Silna obecnie kohorta pracujących uczestniczy w utrzymaniu osób starszych, mając uzasadnione oczekiwanie, że jej własna starość zostanie objęta symetryczną ochroną. Te same strumienie finansowe, które w ujęciu drapieżczym stają się okazją do rentierskiego pasożytnictwa, w modelu nordyckim są elementem świadomego planowania ryzyka życiowego. Ceną są wysokie podatki, ale nagrodą – niska niepewność egzystencjalna.

Niemiecki ordoliberalizm: zapora przed drapieżnictwem

Model niemiecki zdaje się zajmować pozycję pośrednią, rozdarty między dwiema sprzecznymi logikami. Z jednej strony opiera się na silnej tradycji bismarckowskiego ubezpieczenia społecznego oraz na strukturze ordoliberalnej, która ufa rynkowi, ale wyłącznie w granicach wyznaczonych przez normatywny porządek konkurencji. Z drugiej jednak strony, pod naporem globalizacji i deregulacji, przenikają tam tendencje drapieżne, szczególnie w sferze usług publicznych. Samorządy i landy kuszone są transakcjami typu „leasing zwrotny" czy prywatyzacją wodociągów, które w krótkim okresie łatają budżet, by w długim okresie rozbić spójność całego systemu.

Fundamentalna różnica pomiędzy tym procesem a amerykańskim „predator state" polega na skali i stopniu instytucjonalnego oporu. W Niemczech wciąż istnieją bowiem silne zasoby świata przeżywanego, rozumianego jako tło normatywnych oczekiwań obywateli wobec państwa, które nie pozwalają, by aparat publiczny został całkowicie zredukowany do roli łupu. W Stanach Zjednoczonych natomiast, jeśli wierzyć Galbraithowi, nastąpiło głębokie urzeczowienie świadomości, czyli proces, w którym relacje społeczne zaczynają być postrzegane jak transakcje handlowe. W takim świecie więź obywatela z państwem upodabnia się do relacji klienta ze sklepem, a sama kategoria wolności zostaje sprowadzona do „możliwości robienia zakupów".

Prywatyzacja emerytur drenuje zasoby wspólne

Zanim przejdziemy do szczegółów, warto przywołać anegdotę, która posłuży za synekdochę – drobny fragment, w którym jak w soczewce skupia się globalna logika zjawiska. W jednym ze swoich obrazów John Kenneth Galbraith opisuje amerykańskie Social Security jako „Missisipi przepływów pieniężnych", potężny, nieprzerwany strumień składek emerytalnych, płynący z kieszeni pracujących do wspólnego, publicznego funduszu. Drapieżnik, spoglądając na tę rzekę, nie pyta o stabilność starości ani o bezpieczeństwo społecznej reprodukcji. Jego jedyne pytanie brzmi: jak wpiąć się w ten nurt w roli prywatnego kanału dystrybucyjnego? Z tej perspektywy projekt prywatyzacji systemu emerytalnego nie jest ani reformą, ani liberalizacją, ani modernizacją. Jest próbą przyłożenia prywatnej turbiny do publicznej rzeki. W skali mikro wygląda to jak operacja księgowa, w skali makro jest modelowym ruchem państwa drapieżników.

Aporia USA: wolny rynek finansowany przez państwo

Warto w tym miejscu zatrzymać się i wykonać krok, który ekonomista stawia rzadko, za to filozof logiki czyni z niego swoje rzemiosło – przedstawić kluczowy fragment argumentacji w formie zagadki. Celem nie jest tu uproszczenie, lecz precyzyjne odsłonięcie ukrytej aporii, czyli wewnętrznego paradoksu, który bezrefleksyjnie powiela potoczna wiara w dogmat „wolnego rynku". Rozważmy zatem trzy elementarne zdania, które tworzą fundament tej ideologicznej konstrukcji.

P: Rynki są najskuteczniejszym znanym mechanizmem alokacji zasobów w warunkach nowoczesnej gospodarki. Q: Państwo amerykańskie jest globalnym strażnikiem wolnego rynku. R: Państwo amerykańskie wykorzystuje swoją pozycję do systematycznego planowania struktury światowych przepływów finansowych, podporządkowując je interesom własnej elity gospodarczej.

Pytanie brzmi: czy zbiór tych trzech twierdzeń {P, Q, R} może być jednocześnie prawdziwy, jeśli przyjmiemy najbardziej podstawową zasadę niesprzeczności? Na poziomie czysto syntaktycznym nic nie stoi na przeszkodzie. Jednak gdy dołożymy czwarte, zwykle przemilczane założenie, które jest implicytnie wpisane w podręcznikowe narracje, cała struktura staje się logicznie niestabilna. Tym brakującym elementem jest zdanie:

S: Strażnik wolnego rynku nie może jednocześnie w sposób systematyczny planować wyniku procesu rynkowego w interesie własnej elity, ponieważ w takim przypadku przestaje być bezstronnym sędzią, a staje się graczem z uprzywilejowanym dostępem do narzędzi władzy.

Jeżeli przyjmiemy S, zbiór {Q, R, S} staje się jawnie sprzeczny. Nie można bowiem być zarazem neutralnym arbitrem reguł gry i uczestnikiem, który z pozycji siły kształtuje jej ostateczny rezultat. Aby uniknąć tej sprzeczności, zwolennik tradycyjnej ideologii ma przed sobą trzy drogi ucieczki. Może zaprzeczyć R, upierając się, że państwo amerykańskie nie planuje, lecz jedynie „tworzy ramy dla rynku", co wymaga jednak zignorowania ogromu faktów empirycznych, od polityki stóp procentowych po decyzje o ratowaniu banków i wojnach handlowych. Może odrzucić S, argumentując, że nawet jeśli państwo planuje, to w jakiś zagadkowy sposób pozostaje neutralnym strażnikiem – jest to jednak klasyczny przykład logiki samousprawiedliwienia, a nie poważne kryterium analityczne. Może wreszcie porzucić Q i przyznać, że państwo nie jest żadnym strażnikiem, lecz jednym z graczy, który za pomocą aparatu przymusu maksymalizuje własną pozycję.

Rozwiązanie tej zagadki, zgodne z duchem myśli Galbraitha, polega na odrzuceniu Q przy jednoczesnym zachowaniu P i R, przy czym P wymaga doprecyzowania. Rynki są użytecznym

mechanizmem, zwłaszcza w sferze dóbr konsumpcyjnych, ale nie są ani neutralne, ani samoregulujące. Co więcej, nie potrafią uwzględnić interesów tych, którzy nie dysponują porównywalną siłą przetargową, w szczególności przyszłych pokoleń. Wówczas S przestaje być sprzeczne z R, a zamiast tego tworzy z nim spójny opis rzeczywistości: państwo amerykańskie jest instrumentem elitarnego planowania, które używa retoryki wolnego rynku, aby skutecznie maskować tę fundamentalną funkcję.

Tego rodzaju formalizacja nie jest bynajmniej scholastyczną zabawą. Jej celem jest pokazanie, że pewne konfiguracje twierdzeń, od dekad funkcjonujące w debacie publicznej jako oczywistości, są w istocie wewnętrznie niespójne. Gdy menedżer globalnej korporacji w jednym zdaniu chwali Stany Zjednoczone za stanie na straży wolnego handlu, a w drugim planuje wykorzystanie dolara

Dominacja dolara eksportuje koszty niestabilności

W tak zarysowanej architekturze amerykańska hegemonia jawi się jako dialektyczna gra trzech wzajemnie warunkujących się mechanizmów. Po pierwsze, opiera się na prymacie dolara jako globalnej waluty rezerwowej, co pozwala Stanom Zjednoczonym finansować chroniczne deficyty poprzez emisję długu, paradoksalnie traktowanego przez inne państwa jako najbezpieczniejsze aktywo. Po drugie, na zdolności do eksportowania własnej ideologii, gdzie mit „wolnego rynku" pełni funkcję liturgii legitymizacyjnej i twardego warunku uczestnictwa w systemie, nawet gdy polityka wewnętrzna Waszyngtonu coraz częściej polega na selektywnym interwencjonizmie. Po trzecie wreszcie, na instrumentalizacji kryzysów – od zadłużenia Ameryki Łacińskiej po współczesne konflikty – jako okazji do narzucania pakietów reform, które jedynie pogłębiają strukturalną zależność peryferii od globalnego centrum.

Planowanie: fundament gospodarki technologicznej

W tym miejscu dotykamy sedna sporu o planowanie i władzę. Galbraith powiada, że jest ono nieuniknione, bowiem w gospodarce o wysokiej złożoności, z długimi łańcuchami dostaw, projektami infrastrukturalnymi liczonymi na dekady i zagrożeniami systemowymi w rodzaju kryzysu klimatycznego, nie ma powrotu do spontanicznej koordynacji drobnych producentów. Pytanie, które należy postawić z całą ostrością, brzmi więc: czy zaakceptujemy planowanie prowadzone przez prywatne kompleksy, które dysponują instrumentami państwa, ale nie poddają się mechanizmom dyskursu publicznego? Czy też spróbujemy przywrócić planowaniu jego

publiczny charakter, związany z procedurami uzasadniania, które opierają się na bezprzymusowym przymusie lepszego argumentu?

Rewolucja Reagana: nowa liturgia legitymizacji

Jeżeli spojrzymy na rewolucję Reagana nie jako na historyczny zwrot ku wolności gospodarczej, lecz jako na precyzyjną operację na strukturze państwa i zbiorowej wyobraźni, jej dziedzictwo ukaże się w zupełnie innym świetle. Szybko okaże się bowiem, że jej najtrwalszym pomnikiem nie są ulgi podatkowe czy konkretne deregulacje, lecz ustanowienie nowej politycznej liturgii. Galbraith, rekonstruując tamten moment, zauważa, że doktryny takie jak monetaryzm, ekonomia podaży czy dogmat zrównoważonego budżetu zostały w praktyce dawno porzucone przez technokratyczne elity. Przetrwały jednak jako język rytualnych deklaracji, w których każdy polityk musi, niczym w dobrze znanym obrzędzie, oddać cześć abstrakcyjnemu bóstwu rynku, nawet jeśli faktyczne decyzje podejmuje w logice selektywnego planowania. W tym sensie mit „wolnego rynku" pełni funkcję liturgii legitymizacyjnej, analogiczną do credo centralnego planowania w późnym ZSRR: oficjalne formuły powtarza się z nabożeństwem, lecz ci, którzy realnie rządzą, wiedzą, że rzeczywistość organizuje się wedle zupełnie innych zasad.

Sedno diagnozy Galbraitha tkwi właśnie w tym fundamentalnym rozdwojeniu. Z jednej strony opinia publiczna jest nieustannie wychowywana w przekonaniu, że państwo stanowi problem, a nie rozwiązanie; że obciążenia podatkowe, normy środowiskowe, płaca minimalna czy regulacje pracy to anomalie, które należy systematycznie demontować. Z drugiej strony ci sami decydenci – polityczni i korporacyjni – bez wahania korzystają z aparatu państwowego jako potężnego narzędzia planowania, nie tylko w sferze militarnej, lecz w całym spektrum polityki przemysłowej, finansowej i społecznej. Ujawnia się tu kluczowa asymetria. Tam, gdzie chodzi o zabezpieczenie interesów kapitału finansowego, gigantów technologicznych czy kompleksu zbrojeniowego, państwo interweniuje natychmiastowo, nie oglądając się na dogmat budżetowej dyscypliny. Gdy jednak mowa o rozbudowie usług publicznych, infrastrukturze socjalnej czy inwestycjach klimatycznych, natychmiast powraca retoryka oszczędności i rzekomej neutralności rynku.

Tę asymetrię można zilustrować prostym paradoksem. Kiedy banki inwestycyjne stają na krawędzi upadku, rząd nie pyta o koszt ratunku, lecz o skalę interwencji niezbędnej do uniknięcia systemowej katastrofy. Kiedy natomiast pojawia się propozycja budowy sieci publicznych szpitali czy programu mieszkań na wynajem, pierwsze pytanie brzmi: czy nas na to stać i czy nie zrujnuje to finansów publicznych? W pierwszym przypadku państwo działa jak ofensywny planista strategiczny, w drugim zaś odgrywa rolę bezsilnego księgowego, który tłumaczy obywatelom, że

budżet państwa działa jak domowy portfel. Właśnie tę fundamentalną różnicę w traktowaniu różnych sfer życia społecznego Galbraith nazywa logiką państwa drapieżców.

Drapieżnictwo wyklucza interesy przyszłych pokoleń

Galbraith, wpisując się w nurt krytycznej teorii społecznej, stawia fundamentalne pytanie, pozwalające uniknąć jałowej debaty o tym, czy rynek jest dobry, a państwo złe. Pytanie brzmi bowiem: kto realnie planuje przyszłość, za pomocą jakich narzędzi, na podstawie jakich kryteriów i – co kluczowe – wobec kogo ponosi za to odpowiedzialność? Jeżeli planowanie, nieodzowne w złożonej gospodarce technologicznej, deleguje się w całości organizmom prywatnym, czy to koncernom finansowym, czy kompleksowi militarno-przemysłowemu, wówczas przyszłość jako taka zostaje pozbawiona praw obywatelskich. W tym sensie teza, że oddanie planowania „rynkom" odbiera głos przyszłym pokoleniom, nie jest zgrabną metaforą, lecz chłodnym opisem formalnej struktury władzy, w której nadchodzące generacje nie mają swojej reprezentacji.

State capture vs. drapieżnictwo: różnica skali

Powróćmy jednak do samej figury „państwa drapieżnego" – to ona bowiem wyznacza horyzont dla dalszych analiz planowania, władzy i polityki. Galbraithowska diagnoza wykracza tu daleko poza klasyczną teorię „zawłaszczania państwa" (state capture), która opisuje sytuację, w której partykularne grupy biznesowe przejmują kontrolę nad procesami legislacyjnymi, by naginać reguły gry na własną korzyść. W modelu drapieżnym nie obserwujemy już bowiem odchylenia od normy, lecz jej systemowe przesunięcie: zawłaszczanie instytucji publicznych nie jest patologią, lecz staje się dominującą logiką reprodukcji całego porządku. Agencje regulacyjne obsadzane są przez kadry rotujące między korporacjami a administracją, a programy społeczne projektuje się tak, by stały się wehikułem transferu bogactwa do pośredników finansowych i dostawców usług medycznych. Infrastrukturę kryzysową traktuje się jako pole do dystrybucji kontraktów, zaś aparat bezpieczeństwa narodowego, powołując się na tajemnicę, hermetyzuje proces decyzyjny, co skutecznie zamyka drogę do publicznej krytyki.

Asymetria informacji cementuje władzę drapieżników

Warto w tym miejscu przywołać dwa krótkie zdania, które mogą funkcjonować jako intelektualne punkty orientacyjne. Joseph Stiglitz zauważył, że rynki nie prowadzą automatycznie do

efektywności, gdy informacja jest asymetryczna, a władza rynkowa skoncentrowana. W przekładzie na język Galbraitha oznacza to prostą zależność: im bardziej dominują prywatne ośrodki siły, tym mniej wiarygodne stają się obietnice samoregulacji. Z kolei Jürgen Habermas pisał, że racjonalność nowoczesnego społeczeństwa nie polega na wszechwiedzy centrum, lecz na proceduralnej jedności uzasadniania, która wymaga, aby każdy, kogo dotyczą normy, miał możliwość uczestnictwa w ich krytycznej ocenie. Przeniesienie tych spostrzeżeń na grunt naszego problemu rodzi tezę, że jedynym antidotum na „państwo drapieżców" nie jest powrót do państwa minimalnego, lecz konsekwentne upublicznienie procesu planowania, włącznie z decyzjami dotyczącymi polityki przemysłowej, klimatycznej i regulacyjnej.

Dla profesjonalnej publiczności, do której adresowany jest ten wywód, oznacza to konieczność fundamentalnego przemyślenia własnej roli. Zarząd i rada nadzorcza nie są wyłącznie strażnikami wartości dla akcjonariuszy, lecz stają się uczestnikami szerszego procesu, w którym każdy duży podmiot ekonomiczny współtworzy struktury świata życia. Można oczywiście udawać, że jest inaczej, można powtarzać formuły o neutralności rynku i technicznej naturze decyzji. Lecz w momencie, gdy firma korzysta z subsydiów, wpływa na kształt standardów, negocjuje wyjątki od reguł czy lobbuje przeciw określonym formom opodatkowania, staje się współtwórcą albo państwa drapieżców, albo bardziej przejrzystego ładu.

Polityka przemysłowa: narzędzie suwerenności

W tym miejscu nie można już uniknąć spojrzenia na współczesność, która z rosnącą siłą wymusza powrót do polityk przemysłowych, do roli państwa jako inwestora pierwszej instancji i koordynatora transformacji. W literaturze ekonomicznej uformował się już cały nurt myślowy, reprezentowany chociażby przez Marianę Mazzucato czy Daniego Rodrika, który mówi o państwie przedsiębiorczym i innowacyjnym. To nowy pragmatyzm, w którym jałowa aporia „większe czy mniejsze państwo" zostaje zastąpiona pytaniem o jego zdolność do inteligentnego, uczącego się planowania w stałym dialogu z sektorem prywatnym. W wielu aspektach jest to rozwinięcie intuicji Galbraitha, lecz z kluczową korektą: zamiast przeciwstawiać sobie państwo i rynek, proponuje się architekturę, w której to pierwsze wyznacza strategiczne kierunki, a drugie pozostaje mechanizmem alokacji zasobów w ramach tych celów.

Z perspektywy rady nadzorczej taka zmiana paradygmatu oznacza konieczność głębokiej korekty mentalnej. Zamiast postrzegać regulacje i polityki przemysłowe jako nieprzewidywalne ryzyko zewnętrzne, należy zacząć traktować je jako parametry gry, które będą coraz silniej determinować strukturę zysków. Przedsiębiorstwo, które w obliczu dekarbonizacji czy cyfrowej regulacji danych

próbuje działać jak drapieżnik opóźniający nieuchronne zmiany dla maksymalizacji bieżącej renty, może chwilowo zwiększyć stopę zwrotu. Jednak w długim okresie staje się ono niebezpiecznie podatne na gwałtowną utratę legitymacji i pozycji, gdy nadejdzie nieunikniona korekta. Mówiąc wprost: przetrwają ci, którzy zdołają przyjąć rolę podmiotów publicznego planowania, a nie pozostaną wyłącznie jego biernymi obiektami.

Fragmentacja ładu: bariera dla globalnego biznesu

Z perspektywy globalnego kapitału najbardziej prawdopodobną trajektorią nie jest powrót do złotej ery liberalizacji, lecz dalsze pogłębianie się hybrydowego charakteru relacji między państwem a rynkiem. Obserwujemy bowiem jednoczesny wzrost intensywności planowania publicznego w obszarach uznanych za strategiczne – od technologii cyfrowych i półprzewodników, przez energię odnawialną, po infrastrukturę krytyczną – oraz postępującą fragmentację globalnego ładu handlowego. Międzynarodowe instytucje formułują ostrzeżenia, że geopolityczna segmentacja łańcuchów dostaw i proliferacja barier handlowych mogą w skrajnym scenariuszu obniżyć globalny PKB o kilka punktów procentowych. Równolegle narasta presja społeczna, domagająca się od państw wykorzystania ich zdolności do emisji długu i redystrybucji zasobów w celu walki z kryzysem klimatycznym oraz niwelowania nierówności, nawet za cenę odejścia od dogmatu zrównoważonego budżetu.

W tak zarysowanej konfiguracji sił rada nadzorcza dużej korporacji, jeśli poważnie traktuje swoją rolę powiernika długoterminowego interesu firmy, staje przed fundamentalnym wyborem między dwiema liniami adaptacji. Może podjąć próbę wślizgnięcia się w rolę drapieżnika, a więc instrumentalnego wykorzystania gęstniejącej sieci regulacji, subsydiów i standardów do wzmocnienia własnych przewag konkurencyjnych poprzez lobbing, optymalizację podatkową i taktyczne eksploatowanie luk prawnych. Jest to ścieżka, którą Galbraith trafnie opisuje jako naturalny mechanizm samoutrwalania się „państwa drapieżnego”. Istnieje jednak strategia alternatywna, polegająca na tym, że przedsiębiorstwo świadomie włącza się w logikę planowania publicznego jako względnie transparentny partner, który akceptuje standardy środowiskowe, podatkowe i pracownicze jako twarde parametry działalności, a nie wyłącznie jako przeszkody, które należy ominąć.

Instytucje pozarynkowe: gwarant stabilnej przyszłości

Przyszłość, ów podmiot systemowo wykluczony, nie posiada swojej reprezentacji, ponieważ w strukturach rynku po prostu nie istnieje. A jednak to właśnie ona jest najbardziej racjonalnym adresatem wszelkiego planowania. Ekonomia wolnorynkowa nie zna bowiem kategorii „przyszłych podmiotów politycznych", a jej horyzont poznawczy ogranicza się do przyszłych przepływów pieniężnych. Toteż kiedy debatujemy o polityce klimatycznej, transformacji energetycznej czy odpowiedzialności korporacji, w istocie zadajemy pytanie fundamentalne: czy potrafimy stworzyć instytucjonalną reprezentację dla tego, czego rynek nie widzi? Dla przyszłych strat, przyszłych ludzi i przyszłych światów, którzy w tej logice zostają pozbawieni praw obywatelskich.

Z perspektywy globalnego biznesu najbardziej prawdopodobne trajektorie są więc skrajne, nie centrowe. Świat zmierza albo w stronę coraz brutalniejszych konfliktów interesów – z rosnącym protekcjonizmem, bezwzględną rywalizacją o surowce i postępującą fragmentacją łańcuchów dostaw – albo w stronę nowej architektury globalnej współzależności, która wymusi na państwach i korporacjach synchronizację celów. Nie istnieje scenariusz pośredni. Albo drapieżna logika zacznie dominować w sposób jawny, pogłębiając nierówności i eskalując kryzysy, albo zostanie przełamana poprzez nową formę planowania publiczno-prywatnego, w którym globalne korporacje uczestniczą jako wykonawcy celów cywilizacyjnych, a nie jako ich arcybeneficjenci.

> W świecie, gdzie planowanie jest nieuniknione, a przyszłość staje się polem walki o zasoby, pytanie o to, kto i w jaki sposób kształtuje jutro, nabiera fundamentalnego znaczenia. Czy pozwolimy, by drapieżna logika dominowała, pogłębiając nierówności, czy też odważymy się na stworzenie inkluzywnego planowania, które uwzględni potrzeby przyszłych pokoleń i zagwarantuje im prawa obywatelskie? Odpowiedź na to pytanie zdefiniuje nie tylko kształt państwa, ale i przyszłość naszej cywilizacji.

Inspiracje

[1] **"The Predator State"** James K. Galbraith

2008 | Free Press

James K. Galbraith jest amerykańskim ekonomistą specjalizującym się w nierównościach, polityce makroekonomicznej i rozwoju międzynarodowym. Pełni funkcję kierownika katedry im. Lloyda M. Bentsena Jr. w Szkole Spraw Publicznych LBJ na Uniwersytecie Teksańskim w Austin. Kieruje Projektem ds. Nierówności Uniwersytetu Teksańskiego.

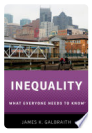
James K. Galbraith *is an American economist specializing in inequality, macroeconomic policy, and international development. He holds the Lloyd M. Bentsen Jr. Chair at the LBJ School of Public Affairs, University of Texas at Austin. He directs the University of Texas Inequality Project.*

University of Texas at Austin

Literatura uzupełniająca

Książki

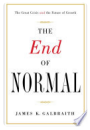
Autorzy przywoływani w artykule:



[1] **"Inequality: What Everyone Needs to Know"**

James K. Galbraith

2016 | Oxford University Press | ISBN: 9780190250485



[2] **"The End of Normal: The Great Crisis and the Future of Growth"**

James K. Galbraith

2014 | Simon and Schuster | ISBN: 9781451644920

[3] **"Welcome to the Poisoned Chalice: The Destruction of Greece and the Future of Europe"**

James K. Galbraith

2016 | Yale University Press

Literatura pokrewna (Google Scholar):



[4] "Globalization and Its Discontents"

Joseph E. Stiglitz

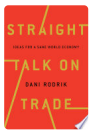
2017 | W. W. Norton & Company | ISBN: 9780393355222



[5] "The General Theory of Employment, Interest and Money"

John Maynard Keynes

2021 | Repro Knowledgcast Limited | ISBN: 9789390997732



[6] "Straight Talk on Trade: Ideas for a Sane World Economy"

Dani Rodrik

2017 | Princeton University Press | ISBN: 9780691177847



[7] "The Economic Consequences of the Peace"

John Maynard Keynes

2020 | Harcourt, Brace and Howe | ISBN: 9781679495595



[8] "The Three Worlds of Welfare Capitalism"

Gøsta Esping-Andersen

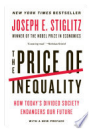
2013 | John Wiley & Sons | ISBN: 9780745666754



[9] "Politics against Markets: The Social Democratic Road to Power"

Gøsta Esping-Andersen

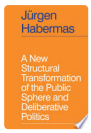
2017 | Princeton University Press | ISBN: 9781400886203



[10] "The Price of Inequality: How Today's Divided Society Endangers Our Future"

Joseph E. Stiglitz

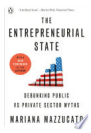
2012 | W. W. Norton & Company | ISBN: 9780393088694



[11] "The Structural Transformation of the Public Sphere: An Inquiry into a Category of Bourgeois Society"

Jürgen Habermas

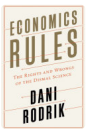
2023 | John Wiley & Sons | ISBN: 9781509558957



[12] "The Entrepreneurial State: Debunking Public vs. Private Sector Myths"

Mariana Mazzucato

2024 | Penguin | ISBN: 9780593656945



[13] "Economics Rules: The Rights and Wrongs of the Dismal Science"

Dani Rodrik

2015 | National Geographic Books | ISBN: 9780393246414

[14] "Bismarck, the Man and the Statesman; Being the Reflections and Reminiscences of Otto, Prince Von Bismarck; Volume 1"

Otto Von Bismarck

1898 | Harper & Brothers



[15] "War and Money: The Imperialism of the Dollar"

Maurizio Lazzarato

2025 | Verso Books | ISBN: 9781804296561

Artykuły naukowe

Autorzy przywoływani:

[1] "Dollar hegemony: A power analysis"

Tobias Pforr, Fabian Pape, Johannes Petry

2024 | WORLD DEV

[2] "Indian Currency and Finance"

John Maynard Keynes

1913 | Macmillan and Co.

[3] "Why Deregulate Labour Markets?"

Gøsta Esping-Andersen

2000

[4] "Credit Rationing in Markets with Imperfect Information"

Joseph E. Stiglitz, Andrew Weiss

1981 | The American Economic Review

[5] "Monopolistic Competition and Optimum Product Diversity"

Avinash Dixit, Joseph E. Stiglitz

1977 | The American Economic Review

[6] "The Impact of AI and Digital Platforms on the Information Ecosystem"

Joseph E. Stiglitz, Maxim Ventura-Bolet

2025 | NBER Working Papers

[7] **"Moral Consciousness and Communicative Action"**

Jürgen Habermas

1992 | Philosophical Review

[8] **"From Kant to Hegel and Back again – The Move Towards Decentralization"**

Jürgen Habermas

2002 | European Journal of Philosophy

[9] **"Mission-oriented policies and the "Entrepreneurial State" at work: An agent-based exploration"**

Giovanni Dosi, Francesco Lamperti, Mariana Mazzucato, Mauro Napoletano, Andrea Roventini

2023 | Journal of Economic Dynamics and Control

Google Scholar

[10] **"Rethinking value in health innovation: from mystifications towards prescriptions"**

Mariana Mazzucato, Victor Roy

2019 | Journal of Economic Policy Reform

[11] **"Rebirth of Industrial Policy and an Agenda for the Twenty-First Century"**

K. Aiginger, D. Rodrik

2020 | Journal of Industry, Competition and Trade

Google Scholar

[12] **"Why Does Globalization Fuel Populism? Economics, Culture, and the Rise of Right-Wing Populism"**

Dani Rodrik

2020

Google Scholar

Artykuły pokrewne (Google Scholar):

[13] **"The gift of sanctions: an analysis of assessments of the Russian economy, 2022-2023"**

James K. Galbraith

2024 | Review of Keynesian Economics

[14] **"The quasi-inflation of 2021-2022: a case of bad analysis and worse response"**

James K. Galbraith

2023 | Review of Keynesian Economics

[15] **"The Dollar System in a Multi-Polar World"**

James K. Galbraith

2022 | International Journal of Political Economy

Tekst opracowany z udziałem sztucznej inteligencji.
Redakcja i kontrola merytoryczna: Fundacja Dobre Państwo.

APA ONE Publishing System

Fundacja Dobre Państwo © 2026

Article ID: 7cac78f0-69d5-44f6-b432-fadda4784115